

pionce, ułożonej przez ks. G., a słowa te mieścią w sobie wielką prawdę. W zgodzie tedy, w jedności pragniemy wszyscy nad rozwojem naszym, a Bóg nam pobołoszawie.

Daj Boże, abyśmy za lat 22 z taką samą zgodą i ochroną, ale już w większej liczbie i w pomyślniejszych warunkach obchodzić mogli jubileusz „Nowin Raciborskich”. Jakkolwiek czasy ciekie, to jednakowoż spodziewamy się na pewno, że i „Nowiny” za Bożą pomocą jubileuszu tego się doczekają. Jubileusz „Katalika” pokazał, że kto uczciwie dla ludu pracuje, temu lud też wiernym pozostaje. To dla nas otucha!

Co tam słychać w świecie.

We Włoszech odbędą się niezadługo wybory. Masoni i liberalowie już agitują, aby jaknajwiększą liczbę głosów pozykisać. Czy katolicy włoscy weźmą udział w wyborach, czy też, jak dawniej, trzymać się będą na uboczu, tego jeszcze nikt nie wie. Zależy to od woli Ojca Św., a Ojciec Św. jeszcze publicznie w sprawie tej nie przemówił.

Żydzi miasta Berlina udali się w tych dniach do ministra spraw wewnętrznych prosiąc go, by raczył zakazać antysemitemom odbywania zebran antysemickich i roszczenia podobnych broszur i książek i w ogóle, by żydów raczył opieką otoczyć. Na to minister odpowiedział, że żydzi doznają opieki prawa i pod tym względem uskarżać się nie potrzebują. Co do zebran antysemickich i roszczenia antysemickich książek, to minister odpowiedział, że tego zakazać nie może, bo każdemu wolno zebrania odbywać i książki i druki rozszerzać, a jeśli w tem wszystkiem jest co złego, to na to są sady i do nich żydzi mogą się odnośić.

Jacy to ci żydzi są oszuli, gdy chodzi o ich skórę! Żydom to wolno szczeć jednego na drugiego; żydom to wolno kpić sobie z wiary naszej chrześcijańskiej i katolickiej; im to wolno było błętem obrzucać naszych biskupów i nasze duchowieństwo; żydom to wolno wyśmiać wszelkie urządzenia i zwycięza nasze chrześcijańskie, ale chrześcijanom to nie ma być wolno wobec tego wszystkiego się brać; chrześcijanie to mają dobrowolnie karki schylać przed potęgą żydowską.

Niechby sobie tylko żydzi przypomnieli, co to oni podczas walki kultury za orgie wyprawiali bądź to na zebraniach żydowskich, bądź to w gazetach; ileż to tam obieg rzuciли na Kościół nasz święty, na Ojca Św. i w ogóle na wszystko co chrześcijańskie i katolickie, a wszystko na to, by rząd szczeć na katolików, by rzucić kość niezgody między chrześcijan rozmaitych wyznań, a tej niezgody największej dla siebie zyski ciągnąć.

Dziś żał się na agitacji antysemickiej, ale żydom nie żał było tego ludu katolickiego, który we lach tonął za uwięzionymi lub wygnanymi swymi kapelanami. Nie żał było tego ludu katolickiego pozostawionego bez opieki duchownej. Nie żał było im tego ludu umierającego bez pociech religijnych z braku duszpasterzy.

Niechaj tylko żydzi przypomną sobie te chwile, a uznać będą musieli, że kara, jeżeli to tak nazwać można, jeszcze jest o wiele za mała za wszystkie te krzywdy, które podczas walki kultury wierze katolickiej i ludowi katolickiemu wyrządzili.

Słusznie powiedział minister, że jeżeli kto, to oni umieją otoczyć się opieką prawa, że jeżeli im jaką krzywdą się dzieje, to niech prawo rozstrzygnie, czy rzeczywiście tak jest, jak żydzi gloszą.

My się tam agitacjom niemieckich antysemitek

wcale nie dziwimy. Żydzi bowiem coraz więcej zwiększącym się łańcuchem Niemców krepią, i przyjść wniet do tego może, że Niemcom tohu zabraknie. I czyż wobec tego Niemcy bronić się nie powinni?

Z Petersburga donośa, że w Astrachanie przyszło do krwawych zaburzeń i roszuchów. Robotnicy wzięli od swych pryncypałów zaliczkę i następnie nie chcieli iść do pracy, tłumacząc się tem, że obawiają się cholery, której łatwiej nabawić się można przy robocie dla tego, że robotnicy wtedy są razem. Przedsiębiorcy chcieli koniecznie zmusić robotników do podjęcia pracy. Ci na to się zgodzić nie chcieli i ztąd przeszło do takich zaburzeń, że aż przywołać musiano wojsko, które po dłuższej walce zdobyło przywrócić spokoju i porządek.

W Homesteadzie w Ameryce wybuchł pomiędzy robotnikami tamtejszymi wielki strejk. Wzburzone tłumy strajkujących przeciągały ulice, hałasując i gwiżdząc. Policya chciała przytulić cały ruch. To jej jednak się nie udało. Robotnicy mieli w wielkich kubach petroleum, którym pooplebowali policyantów i chcieli ich następnie zapalić. Policyanci dali wtedy drapaka. Robotnicy, których było około 7 tysięcy, pucili się w pogon za policyantami, pochwycili ich i pwiązały. 7 policyantów, oblanych naftą, robotnicy zapaliły. Nieszczęśliwi żywili się spalonymi; 30 policyantów odniósł ciężkie i niebezpieczne rany również wskutek poparzenia.

Co dalej z tego będzie, dotąd nie wiadomo.

Cesarz Wilhelm podróżuje wciąż po morzu norweskim.

Przeciwko staremu Bismarkowi ogłosili teraz rząd dwa dokumenty, które mu pewnie usta zamkną. Z jednego wynika, że rząd z początku do paplaniny Bismarka wagi żadnej nie przywiązywał, później dopiero oburzył się tak, że nawet połowę swemu w Wiedniu nie pozwolił powitać Bismarka. Dziś nawet liberalowie od niego się odwracają. Biedny gaduła!

Münch. Allg. Ztg., organ przyboczny starego Bismarka, napisał w tych dniach, że rząd nosi się z myślą wypracowania nowego projektu szkolnego i że chce go jeszcze tej jesieni przedłożyć sejmowi pruskiemu. Projekt szkolny ma być tak wypracowany i ułożony, że zadowoli wszystkie stronnictwa, a więc katolików, liberalów, wolnomysliących i t. d.

Sluszne wiadomości tej przeczą katolickie gazety berlińskie, gdyż wypracowanie projektu, któryby mógł zadowolić wszystkie stronnictwa, jest wprost rzeczą niemożliwą. Liberalowie nie będą chcieli przystać na to sądy, jakie mają katolicy, a katolicy nie odstąpią ani na krok od swych zasad.

Cholera w Rosji przybiera coraz groźniejszo rozmazy. W bardzo wielu miastach leżą setki ludzi chorych, wielu już poumierało.

Pomoc jest niezbędna i koniecznie potrzebna. A tu donoszą, że w miastach, w których się szerzy zaraźliwa choroba, nie ma ani skafetu, ani łudu. Cholera rozszerza się mianowicie pomiędzy ludnością ubogą, której nie dostaje pożywienia. Ludzie siadają na schodach i mrą. Zwłok zaraz nie chowają, ale pozwalają im leżeć w pomieszkaniach całymi dniami. Ztąd też pochodzi, że cholera coraz więcej się szerzy. Władzom miejskim brak po części pieniędzy, z powodu czego nie mogą dostatecznie ziemiaru zarządzić. Czas był by, aby rząd rosyjski wejrział na dobre w całą sprawę i gruntownie w niej się rozpatrzył. Rząd powinien pamiętać, jakiego wielkiego kłopotu nabawił go zeszłoroczny głód w Rosji.

mówią. Pan i tak niemal trosek ma na głowie, a teraz, to się już chyba zagryzie. Z tej mniej dzierlatki miał pociechę, zapomniał przy niej choć trochę o cięckim smutku.

Mój panie Wojciechu — rzekła szafarka, przysuwając się żywo do ucha staruszka i głos zniżając — ja bo naprawdę nie rozumiem dobrze tego wielkiego smutku, tej zgryzoty naszego pana cześnika. Bo, że utracił jedynego syna w niemowlęcym wieku, to jest z pewnością ciążki dopust Boży; ale mu zostały trzy małe córeczki, dziewczątka, jak aniołki, a to przecież pociecha niemala. Tymczasem pan cześnik wciąż jeno wzducha i wzducha za tym swoim Jankiem ukochanym i gdziąmi całemi wpatruje się w jego obrazek, zawieszony nad kominkiem w pańskiej sypialni. Już nów sobie waćpan co chce, w tem co nadzwyczajnego być musi i niedarmo ludzie gadają . . .

— Co, co ludzie gadają? — przerwał leśniczy z widocznym niepokojem — oj, te ludzkie języki! Wolabły waćpana tego nie słuchać, a przynajmniej nie powtarzać, żeby się jeszcze, brot Chryste Jezu, do pani nie dobioś. Ona nieboga już to nieszczęście opłakała, przeboleła, po co się ma nową obawą trafić. Bo żeby to się na co przydało.

— Ach! panie Wojciechu, już ja widzę, rozumem swoim tak miarkuję, że w tem taki coś jest; może to i prawda, co ludzie gadają, może ta dziewczyna i nie utonęła . . .

— Cyt, cyt, Matko Najświętsza, przestań waćpana — przerwał staruszek, oglądając się na wszystkie strony niespokojnie — i ściany mają uszy, a pan surowo zakaszal, al i tych pogłosek nikt nie ważył się powtarzać we dworze, pani nie powinna nigdy o nich zasłyszeć, onaby to reszta zdrowia, ba i życiem przypiąć mogła.

Z Dahomeju w Afryce nadeszła wiadomość bardzo smutna. Otóż król murzyński uderzył na wieś Badani, spalił osady misjonarzy, pochwycił 6 Ojców i 3 zakonnice i spalił je na stosie. Dowódca francuski Riut wypadł z twierdzy, dogwał Dahomejczyków i rozszedł. Pobici mieli 100 poległych i 30 rannych. C. ostatni został pochwycony przez ryczących żołnierzy we francuskiej służbie i traktowany po murzyńsku, tj. pościnano im głowy. Riut został ranny.

Z Ugandy w Afryce, nadchodzi wciąż przerażające wieści o prześladowaniu katolików przez tamtejszych protestantów. W tych dniach nadal pewien ksiądz katolicki z Ugandy list do swych rodzin, mieszkających w Alzacji. W liście swym donosi ów ksiądz, że wszystkie misje katolickie zostały zburzone przez protestantów, i że on sam prawie cudem uszedł śmiertelny. Wzburzone tłumy protestantów podpalili misje, zaczęły strzelać. Ci, którzy w ogniu nie zginęli, padali od kul. Z zabranych w niewolę okrutnie się obchodzono. Męczono i poniętewiano ich. Nie oszczędzano dzieci i kobiet. Misje katolickie wielka szkoda, bo coraz większa liczba ludzi nawracała się na wiare Chrystusa. Tak pisze ów ksiądz, a nie pisał tego listu w tym celu, aby go publikowano, ale pisał go do swych rodzin, którym użały się na nieludzkie obchodzenie się z katolikami w Ugandzie. Jest to więc czysta prawda i rząd angielski powinien wreszcie wziąć pod uwagę wszystkie te okrucieństwa i uciążliwego katolikom przyjść w pomoc. Dotąd jednak o tem nic nie słyszał.

Jeszcze czas odnowić przedpłatę!

Proces o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego.

(Ciąg dalszy)

W dalszym ciągu przesłuchano świadka, kupca Junkermana z Xanten, który powiedział, że na razie nie chciał wierzyć w zamordowanie chłopca Hagemana. Przekonał się jednak o tem naocznie, udał się zaraz do Buschhoffa, który stał przed drzwiami swego pomieszczenia. Junkermanowi podpadł, że Buschhoff wcale nie chciał rozmawiać o popełnionem morderstwie, ale odwrócił się i poszedł. Było to tem wicej podpadającem, gdyż Buschhoff był zawsze gadatliwy i wiele o wszystkim rozprawiał lubiał. Podpadł też to, że wanna i inne przedmioty, jakie stały obok zamordowanego chłopca nie były krvią opryskane. Miejsce, na którym chłopiec leżał, nie było także krvią nasiąkłe. Dnia następnego po dokonaniu morderstwa udał się Junkerman, jak znał, do burmistrza i mu powiedział, że ma podejrzenie na Buschhoffa z wyżej przytoczonych powodów. Burmistrz mu za to zeznanie podziękował.

W obec tkiego zeznania świadka Junkermana oświadczył Buschhoff na swoją obronę, że dźwignął się w tym samym dniu, kiedy popełniono morderstwo, iż stary Hegeman pokłocił się z swym szwagrem i za drzwiami wyrzucił. Wyrzucony za drzwi szwagier miał wtedy powiedzieć, że srodki się za to zemści. To wszystko słyszał Buschhoff i, jak przed sądem twierdził, opowiadał to Junkermanowi, którego prosił nadto usilnie, aby wydał mordercę, jeżeli ma na to pewne dowody.

Zeznaniu oskarżonego zaprzeczył energicznie przed sądem świadek Junkerman i oświadczył Buschhoffowi w oczy, że to jest kłamstwem i że Buschhoff tego mu nigdy nie powiedział.

— Już waćpan się o to nie turbuj, umiem ja, dzieki Bogu, trzymać język za zębami. Ale żebym tu skończyć miało na miejscu, to prawdy dowiedzieć się muszę. Dajże się waćpan raz uprosić i opowiedz dokumentnic, jak to tam wszystko było; bo ludzie różnie plotą i nie wiedzieć czego się trzymać.

— A że to biologiczny, to na każdy sekret tak sałakome, jak nieprzymierzać, kotka na sadzie — buknął p. Wojciech niechętnie — i sam już niewiem, co mi teraz czynić wypada; bo jeśli się uprę i nie powiem, to waćpanna i tak o tem gadać nie przestaniesz, a rząpywać, aż w końcu moze kto podsłucha.

— Otóż to waćpan bardzo do rzeczy powiedział, — zwołała szafarka, chwytając staruszka za ramię, wpatrując się w nęgo błyszczącymi oczyma — ta ciękałość, to rzecz okropna, ja tego nie wytrzymam, niech już raz dowiem się całej prawdy, a będę milczała, jak kamień, rodzoną matkę, gdyby z grobu wstała, nie się odemnie nie dowie, wierząc mi waćpan. Pójdz tajemnica na dno mojego serca, jakby na dno morsa.

— A popatrzyło waćpanna, czy jeno drzwi dobrze zamknięte.

Panna Honorata jednym suszem do drzwi poskoczyła, zasuwając opatrzyła należycie i przysiadła się do pana Wojciecha, a ten odchrząknął i mówił:

— Ważne to rzeczy mam opowiedzieć waćpanie, ważniejsze z nich jeszcze skutki mogą wyniknąć w przyszłości, która już tylko Bogu Najwyższemu jest wiadoma. Nikt przecież lepiej odemnie całej tej sprawy znać nie może, bo nocowalem tu w oficynie owej nieszczynej nofy i świadkiem byłem naocznym wszystkiego. Sam pan cześnik podczas w domu nie był i dopiero odemnie dowiedział się o tem, eos to waćpanna z niezwykłych pogłosek zmarzłowała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przesłuchiwanie jeszcze bardzo wielu innych świadków. Chodziło o to, czy po znalezieniu zamordowanego chłopca było w nim tyle krwi, ile powinno być w każdym innym zamordowanym, czy też została z niego wysączona, a dalej i o to, czy śmierć chłopca zadana została tym nożem, jaki miał rzeźak Buschhoff, czy też mogła być zadana każdym innym nożem. Badano świadków, znawców, lekarzy, profesorów. Zdania były bardzo podzielone i sąd dotychczas nie doszedł do żadnego pozytywnego wyniku.

Na uwagę zasługuje też zeznanie komisarza kryminalnego Wolfa z Berlina. Powiedział on, że Buschhoff był tego dnia bardzo wzburzony, bo ktoś mu uszkodził kamień, przeznaczony na grobowiec. Chłopiec spotkał w swem pomieszkaniu i był pewny, że to on mu wyrządził tęskdę, z powodu czego niezwłocznie chłopca skatawał, tak, że tenże padł bez przytomności na ziemię. Wtedy dał mu pewnie jakieś lekarstwo, aby go ocalić. Lekarstwo było fałszywe i nie tylko, że nie pomogło, ale więcej mu jeszcze zaszkodziło i chłopiec nie był może przywrócić do życia na nowo. Wtedy Buschhoff dostał strachu, zaniósł chłopca do stodoły i go tamże zamordował, obawiając się, aby chłopiec później się nie przebudził i nie doniósł policyjny, że został skatowany przez Buschhoffa. Bardzo podpadającemu było też uniewinnianie się żony Buschhoffa — tak dalej mówi. Powiedziała ona, że cieszy się niezmiernie z tego, iż chłopiec nie znaleziono w ich pomieszkaniu.

Na tem się zakończył drugi dzień obrad sądowych.

Nazajutrz przesłuchiwanie innych świadków. Na uwagę zasługuje mianowicie zeznanie rodziców, a szczególnie matki zamordowanego chłopca Hegemana. W dniu, kiedy syn mój został zamordowany — tak zeznawała matka — poszłam rano na mszę, z chłopcem pożegnałam się i odtańczyłam go żywego nie ujrzałam. Gdy dziecko do domu długo nie wracało, kazalam je szukać i sama je szukałam. Zanim się dowiedziałam, że chłopiec został zamordowany, spotkałam się z żoną Buschhoffa, która mnie pocieszała i kazala mi się modlić, a Pan Bóg zapewne wysłucha modlitwy i dziecko się odnajdzie. Gdy już dowiedzieliśmy się oboje z mężem o śmierci dziecka, przybiegły do nas sam Buschhoff, który nas tak pocieszał, że to jego pocieszenie stawało się już przykiem, a nawet wprost wstępem. Mąż mój — tak dalej mówiła — mówił mi później, że zdawało mu się, jakoby w tym dniu Buschhoff miał rece pokrawione. Żona Buschhoffa pocieszała zaś również i mówiła, żebyśmy się zanadto nie martwili, bo jeśli Pan Bóg zabral nam jedno dziecko, to nam to sowiec wynagrodzi. W ogóle oboje Buschhoffowie u nas aż do wieczora siedzieli i nasani na krok odstąpić nie chcieli. Były to dziennie podpadającemu, a nawet przykrem i oboje z mężem cieszyli się, kiedy wieczorem nas pożegnali. Ojciec zamordowanego chłopca to samo potwierdził, co żona jego zeznała.

Ważne też jest zeznanie świadka Meldersa, ogrodnika z Xanten. Powiedział on, że widział w tym samym dniu około 10 godz. rano jakiegoś chłopca przechodzącego obok domu Buschhoffa. Nagle ktoś z pomieszkania, rzeką żydowskiego wyciągnął okiem rękę w biel owiniętą, chwycił chłopca za głowę i wciągnął go okiem do pomieszkania. Chłopiec wcale nie krzyżał.

Przewodniczący zapytał się wtedy Meldersa, czy nie przypomina sobie, jak chłopiec Hegemann był wtedy ubrany i dla czego przedzej o tam nie doniósł do sądu. Świadek odpowiedział, że trudno teraz sobie przypomnieć, jaki ubiór miał dziecko na sobie, przedzej zaś nie powiadomił o tem sądu dla tego, że nie chciał tej sprawy rozmazywać i w oróle nie chciał mieć nic do czynienia z sądami, bo to kosztuje wiele czasu i pieniędzy.

10-letni chłopiec Heister oświadczył, że widział również, jak o 10 god. mały Hegeman przechodził obok domu Buschhoffa i jak ktoś wtedy wysunął rękę w biel owiniętą i chłopca do pomieszkania wciągnął.

Przesłuchiwanie jeszcze wielu innych świadków, ale zeznanie ich niema wielkiego znaczenia. Ważne jest zeznanie to, co orzekli świadkowie: Junkerman, kobieta Biesenkampf i kobieta Defries. Pierwszy oświadczył, że gdy Buschhoffa po raz pierwszy przesłuchiwano, wtedy po ukończeniu terminu Buschhoffa pytał się go z wielkim przestrachem, co zeznał przed sądem. Zeznanie kobiety Biesenkampf zasługuje na uwagę o tyle, że po zamordowaniu chłopca spotkała się z żoną Buschhoffa, a ta jej opowiadała, że chłopca razil paraliż.

W kobietę Defries chciała zaś wnioskować Buschhoff, że chłopiec bujał się w stodole i że bujarka trafila go w głowę, zrania i zabiła na miejscu.

Jest to oczywistem kłamstwem, boć wiadomo jest rzeczą, że chłopiec został zamordowany nożem.

Ostatnie wiadomości donoszą, że niejaka panna Rölen słyszała, jak podczas przesłuchiwania świadków Zygmunt Buschhoff, syn starego Buschhoffa, coś szepnął ojcu do ucha, na co ojciec cofnął go i dość głośno powiedział: Ach cóż bez dowodów nic zrobić mi nie mogą.

Stary Buschhoff zaprzecza stanowczo, jakoby miał się odezwać do syna w ten sposób.

Dalsze przesłuchy świadków są mniejszej wagi. Dotychczas nie wiadomo, jak się sprawa skończy.

Prezydent sądu dostał w tych dniach list bez podpisu w którym mu zrobiono zarzut, że z Buschhoffem obchodzi się za łagodnie i procesu nie przyspiesza. List ten przeczytał w obec wszystkich i oświadczył, że Buschhoff tak traktuje, jak każdego innego oskarzonego. Procesu nie można przyspieszać, bo przedewszystkiem chodzi o to, aby dojść prawdy. Gdyby się proces przyspieszył, wtedy mogłyby się zakraść niejedne nie-dokładności. A to byłoby niesumienność.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 12 Lipca 1892.

Matki polskie czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapominali swojego ojczyzny! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Minister oświaty Dr. Bosse przybędzie do Opola dnia 10 Sierpnia.

Komisja, wyznaczona przez cesarza, zwiedziła w przeszłym tygodniu koryto Odry i wróciła już do Berlinu. Jakie projekty w celu zapobieżenia powodziom przedłoży rządowi, na razie nie wiadomo.

"Schles. Volksztg." pisze o podróży ministra Bossego po Wks. Poznańskiem, co następuje:

"Jednoczącym p. minister oświaty dr. Bosse był zatem w Poznańskiem i odjechał już, a podróż jego będzie jeszcze dugo przedmiotem licznych uwag po gazetach. Pan minister spełnił dane Polakom przyczesczenie i przekonał się naocznie i na własne uszy o niektórych stosunkach w Wks. Poznańskiem. Czy atoli wysunie ząd dalsze wnioski i czy zwłaszcza uwzględnio choćby i najbardziej usprawiedliwione życzenia Polaków, wielce to wątpliwe. Nawet przy najlepszej chęci wiele zmienić nie dało, gdyż wrogowie Polaków, a tych zwłaszcza w Kielcach, jest niezwykła liczba, ze swej strony dolożają wszelkich starań i używa wszelkich środków, aby go od tego powstrzymać i mu swoje zdanie narzucić.

Wielce ciekawem w tej sprawie jest up. to, iż ministrowi towarzyszyli jeszcze przy powrocie aż do pewnej stacji generalny superintendent dr. Heschel i radca koncytorza ewangelickiego von der Gröben, — gdy tymczasem z innymi panami pożegnał się p. minister już na dworcu. Ślusznik zatem powiedział tak "Dziennik" jak i "Kuryer Poznański", że Polacy nie powinni sobie robić wielkich nadziei i spokojnie czekać; nawet najbardziej Polakom sprzyjający minister musi się liczyć ze stosunkami.

Powiedziałem już wyżej i powtarzam to jeszcze raz, że życzenia Polaków są usprawiedliwione, tj. te, które panu ministrowi wypowiadano i o których obecnie jeszcze wielokrotnie mówią. My katolicy nie mamy na życie te musimy i możemy się zupełnie i całkowicie zgodzić. Atoli istnieją tu także liczne niedogodności, gdzieś i interes katolików niemieckich są wielce narażone, gdzieś więc glos nasz energicznie podnieśmy o naprawę zlego, aby usunąć stosunki, o których pan minister przy swym stosunkowo krótkim pobycie zapewne zaledwie słyszał."

Następnie wylicza "Schles. Volksztg." różne krzywdy, jakie się dzieją katolikom w szkołach poznańskich.

Sądy przysięgłych. Ciekawa sprawę sądzono w piątek i w sobotę. Przed dwunastu laty zamordowano w Markowicach chalupnika Cyfke, a żonę jego ciężko poraniono. Posadzonych o to morderstwo: Krakowczyka i Stosia z Adamowic, trzeba było wtedy uwolnić, ponieważ brakło dowodów; aktu tej sprawy spaliły się podczas pożaru sądu ziemskiego. W ostatnim czasie jeden z morderców sam się zdradził. Nadto nagromadziło się tyle dowodów, że sąd uznał obu za winnych i skazał ich na dożywotne więzienie karne (cuchthaus). Tak więc ani jeden ani drugi za życia już z więzienia nie wyjdzie. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy! Wczoraj i dzisiaj sądzono skotarza Klapke i towarzyszów z Szerokiej o morderstwo. Gdy rozpoczęto druk numeru tego, wyrok jeszcze nie zapadł.

Donosiśmy już, że w Towarzystwie Polsko-Górnośląskim ma powstała nowo kółko śpiewackie. Zachęcamy tedy tych członków, którzy mają głos po temu, aby się jak najliczniej do kółka tego zapisali. Śpiew uprzyjemnia nam życie. Nietylko ludowa pieśń, ale każda pieśń, a przede wszystkiem pieśń narodowa jest w pełni łączącym duszę i pierś jednostki i kraju, z miłością narodu z jego poczuciem, z jego pragnieniem, z jego skarbami, z jego pieśnią. Śpiewała starzy Hebrejczyk na chwałę Boga, w wykłach duszy swojej wielbił Jehowę, Pana nad Panem, a kiedy rozbrzmiewały psalmu króla śpiewaka z jego rozmawianej duszy, — wtedy ozuł się zjednoczonym z narodem i z Jehową! Śpiewał Grek starodawny, opiewał potęgi swych bogów i piękno ojczyzny, a to piękno, którego chwałę opiewał, przeniknęło zupełnie duszę jego. Słowianin lubił pieśń i wesoła gęźbę, a Polak rycerski śpiewał zwycięskie pieśni na polach Grunwaldu i Chocimia, albo śpiewał pieśni pochwalne na cześć Maryi Niepokalanej i świętych pańskich. My dawnych, dzielnych ojców niedorośle wnuki, do pieśni jednak zachowaliśmy niezmienną miłość i przywiązanie, do tej pieśni, która nam matka śpiewała, nad kołyską, do tej pieśni, która nam święciły się lata młode, pełne uroku. A i w wieku mąskim, kiedy troska i kłopot zasępi czoło, pieśń pełna ufnosci i nadzieję rozpedza chmurki z czola i nową w serce wlewa otuchę... Choć wichry pioruny wokoło — wesoło żegujemy wesoło."

Takie kółka śpiewackie mają wielkie zadanie. Powinny one przedewszystkiem pamiętać o chwale Boga, i powinny dawać dziesięcine Panu Bogu i szerzyć znajomość przeciwnych naszych pieśni nabożnych pomiędzy młodzieżą, która w szkole niestety naucała ich się dzisiaj nie może, a w domu słyszy je coraz rzadziej. Ale też powinni dbać o pieśni świeckie, które dodają ducha i wesołości w strapieniach. Zachęcamy tedy jaknajgoręcej, aby się całoniektowice Towarzysza, którzy głos powiadają dobrą, w takie kółko złączyli.

Kto ma ochotę, niech się zgłosi do zarządu lub do ekspedycji "Nowin". Gdy się zbiere liczbę odpowiednia, wyznaczoną zostanie pierwsza próba.

Racibórz. W nocy z soboty na niedziele wybuchł ogień w remizie kupca Felbiera na Nowych Zagrodach. Mimo szybkiej pomocy straży ogniowej zgorszyły znaczne zapasy towarów kolonialnych. Ogień powstał podobno przez to, że zapalki same się zapaliły. — Wczoraj był podobno pożar w Szychowicach. Co się spaliło, jeszcze nie wiemy.

Lekartów. Nagła śmierć umarł tu właściciel soltyostwa p. Wyszków. Przy kaszlu pękała mu tlemnica, wskutek czego po kilku godzinach Bogu ducha oddał.

Grzegorzowice, dnia 11-go Lipca. W samej poludniowej nawiedził naszą wieś pożar: zgorszała stodoła należąca do domu Śląskiego, i mała stodołka gospodarska Kampki. Stodoły prawdopodobnie, jak o tej porze, były proste. Stodoła dominialna była dobrze zabezpieczona. Ogień powstał z przyczyn dzisiaj jeszcze nie wiadomych. Najprawdopodobniej wskutek dziecięcej igraszki z zapalkami.

Biskupice. Donoszą "Nowinom" te wesoła nowiny, że przybyły do nas z Rzymu nowowyswięcony ks. Dworzak, doktor św. teologii, rodem z Biskupic. Cieszyły się już na jego prymicye, czyli pierwszą mszę śpiewaną, która odbyła się w czwartek dnia 14 bm. Na uroczystość tą przybyli dwaj inni księże, także w Rzymie wyświęceni, aby mu służyć przy tej ofierze, jeden z Niem. Piekar (ks. Pitas), a drugi z Prus zachodnich. Rzadka to będzie uroczystość w naszej wiosce, gdyż od wielu lat szczęścia tego nie mieliśmy. Niech Bog błogosławi młodemu kapelanowi!

Kobłów. W szymbie Huberta pod Hruszowem obojętnie się kamień i ciężko zdusił górnika Strachalę. Lekarze wątpią, czy powiedzieć się, utrzymać go przy życiu.

Radzionków. W niedziele, t. j. dnia 17 bm. odprawił rodak nasz, Przew. ks. Jakób Kulla, w kościele św. Trójcy w Bytomiu o godzinie 8-mej rano swą prymicyę czyli pierwszą mszę świętą. Przew. ks. Kulla zabawił tu u nas przez kilka tygodni, poczem odjechał do Ameryki. Spieszmy jaknajliczniej na ofiarę przy tej mszy świętą.

Ujazd. W lesie pod Orzeszem schwytano skonfederowane listami gończemi pieśniarka C., w chwili gdy chciał z rewolweru strzelić do swej bylej żony, z którą wziął rozwód.

Mysłowice. W nocy z wtorku na środę przeszego tygodnia zakradli się złodzieje przez okno do mieszkania urzędnika kolejowego Sośnierz i skradli różne części ubrania oraz krucyfiks. Sośnierz pełnił w tym czasie służbę nocną. Dotychczas złodziei tych nie wyjaśniono. — Przew. ks. Prob. Klaszka wyjechał na 4-tyniedzienną kurację do wód w Karlowych Warach (Karlsbad) w Czechach.

W Wrocławiu rzucił się pod koła pociągu i został przejechany był robotnik kolejowy Józef Żyman z Ostroga przy Raciborzu. Koła przecięły go na dwie części. Z jakiego powodu popełnił samobójstwo, nie wiadomo.

Na oceanie atlantyckim wybuchł dynamit na okręcie "Victoria", przeczo 17 marynarzy i 49 pasażerów poniosło śmierć na miejscu.

Z Lubawy w Prusach Zachodnich piszą do "Gazety Gdańskiej" pod dniem 6 bm.: "Za kratkami tutajszej izby karnej stała dziś ks. proboszcz Batke z Radomia, oskarżony o obrzę administracyjnej (Schulverwaltung) obwodu kwidzyńskiego i obrzę kreisshul-inspektora małżonków Schroeter w Toruniu.

Na wiecu nowomiejskim dnia 5 stycznia rb. uzasadniał oskarżony w swej mowie, że młodzież teraźniejsza dziedzice dla braku religii i to wskutek tego, że dzieci nauki religii nie pobierają w ojczystym języku i że wskutek obecnego systemu nauczania dzieci, pobierając naukę w innych przedmiotach w niezrozumiałym dla nich języku, po części głupiąją. Zadając oddania inspekcji nad szkołami katolickimi naszym księgom, a przynajmniej katolikom, wyraził, jak nader bolesnie dotyka nas katolików, jeżeli dawniejż ksiądz katolicki obejedzie i rewiduje szkoły katolickie, zabierając na te podróże swoją "lubę."

Pan pr. k. u. uzasadniając wniosek o ukaranie, wspomniał pomiędzy innymi, że duchowieństwo warmińskie polonizuje i wniósł karę 400 mr.

Izba karna uchwaliła oskarżonego od zarzutu obrazu administracyjnej kwidzyńskiej, uznala go za winnym obrazu małżonków Schroeterów, i to obraz bardzo ciężkiej, szczególniej żony pana Schroetera, i skazała go na 500 (pięciuset) mr. kary.

Pan Schroeter, jak pan prokurator sam zaznaczył, był księdzem katolickim, opuścił swój kościół i wziął po temu klub cywilny, co, jak izba karna uzasadniając wyrok i wysoką karę wypowiedziała, oskarżony ks. proboszcz Batke był powinien przypuszczać."

Od Redakcji.

Panu X. na Starejwi. Opis uroczystości poświęcenia choragi otrzymaliśmy, ale go nie umieścimy, ponieważ uważałyśmy uroczystość te za uroczystość czysto niemiecką. Napis na choragi tylko niemiecki, wszystko inne "nur deutsch", więc niech się o tem rozpiszą, "Anzeigry" i "blaty".

Do Trynku. Będzie w numerze piątkowym.

Panu M. J. w Niem. Piekarach. O sprawie wiadomej pomówimy listownie.

Panu N. w Królewskiej Hucie. Wiersz bardzo piękny, ale dla spóźnionej pory umieścimy go dopiero w numerze piątkowym.

Uroczystość bł. Kingi w Starym Sączu. Ostrzymujemy następujące pismo:

Program pamiątkowej uroczystości w 600-tą rocznicę świętej Kunegundy (Kingi), w Starym Sączu odbyć się mającej:

Dnia 23 b. m. (w sobotę) po południu akt uroczystego przełożenia relikwii św. Kunegundy z dawnych relikwiarzy do fundowanej obecnie srebrnej trumienki; tegoż dnia (w sobotę) po południu solenne nieszpory.

Dnia 24 b. m. (w niedzielę rano) solenna suma, po sumie uroczysta procesja z relikwiami po rynku i ulicach miasta; po południu solenne nieszpory; wieczór iluminacja całego miasta i najbliższych wzgórz, przed klasztorem palenie ognia sztucznych. Od dnia 25 (po południu) do 30 b. m. (wieczór) odbędą się misje. Dnia 30 b. m. (po południu) osadzenie krzyża pamiątkowego; wieczór druga iluminacja miasta, jak 24. b. m. Dnia 31 b. m. solenna suma, po sumie uroczysta procesja z relikwiami, jak 24 b. m.; po południu solenne nabożeństwo na zakończenie uroczystości. Celebrem rozpoczęcia uroczystości raczyły przyznać JE. Ks. Kardynał Dunajewski. Przy konkluzji celebrować będzie Ks. Biskup tarnowski J. Łobos. Następni inni KK. Biskupi przysięgą swoją obecność w czasie uroczystości.

Nabożeństwa i kazania odprawione będą równocześnie w kościele i na polu, gdzie urządzone będą: osobny ołtarz i mównica. Wstęp do kościoła w czasie uroczystych nabożeństw dozwolony będzie tylko za biletami, przez komitet wydawanymi.

Celem umierczania gości, na uroczystość przybywających, komitet postara się o mieszkania prywatne po cenach umiarkowanych; przygotuje również pomieszczenie na 150 osób w szkole ludowej miejskiej, które jednak wcześniej w komitecie zamawiać należy z podaniem li-

czy osoby i czasu pobytu, w przeciwnym razie komitet nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwy brak mieszkani. W tym ostatnim stolis wypadku przy nadarzeniu (4 rasy dnia) i taniej (15 minut drogi) komunikacji kolejowej z Nowym Sączem, umieszczenie tamże znajdzie się niewątpliwie.

Jeneralna dyrekcyja kolei państowej przyzyciała zniżkę 50% dla jadących na tę uroczystość do Starego Sączu ze wszystkich stacji w Galicji i w Wielkim Księstwie Krakowskim. — Bliszce szczegółowe ogłoszone zostaną później po nadaniu takowych z krajowych dyrekcyj kolejowych, gdzie się komitet z prośbą już uda.

Wasze zamówienia i po wyjaśnieniu zgłaszać się należy do podpisanej.

Ks. Jakób Rozwadowski.

Kuźnia p. Fr. Kocur; — w Budziskach p. Grzesik; — w Mysłowicach p. Januszewski.

W Westfalii p. Klimek, Dellwig p. Borbeck,

i p. Ludwik Procek w Bottrop.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dnia 18 Lipca: św. Małgorzaty p.
Czwartek dnia 14 Lipca: św. Bonawentury.

Piątek dnia 15 Lipca: Rozesł. śś. ap.

Ceny targowe Wrocławskie z dnia 7 Lipca 1892 r.
Paszencia przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szlakiej
18,40—19,40—20,40 k., zółtej 18,80—19,80—20,80 mark.
Żyto za 100 kilogr. 17,80—17,50—18,50 mark.
Jęczmień za 100 kilogr. 15,00—16,00—16,80 mark., biały 16,20
—18,00 mark.
Owies za 100 kilogr. 14,00—14,40—15,00 mark.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 7 Lipca 1892 r.
Paszencia za 100 kilo (2 centnary) 20,00—20,50 mark.
Żyto (reż) " " " 19,40
Jęczmień " " " (nowy) 14,00—15,00 " " "
Owies " " " (nowy) 14,00—14,60 " " "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar) 3,20—3,80 " " "
Masło za 1 funt 0,85—1,10 " " "
Jały za 1 miedel (15 sztuk) 0,55—0,60 " " "
Słoma prostota dłużna za kopę " " "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) " " "

Za austriacki reński plac 1,71 mark.
Za rosyjski rubel plac 2,04 mark.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Miod krakowski

w butelkach (flaszkach) po 75 fen., 1 mk. 1,50 mk. i 1,75 mk. mam zawsze na składzie, jako też dobra wrocławskiego starożytniówkę (wódkę reńską), stary olejek „Nordhäuser“, dobry rum, koniak, oraz różne sortowane likierki poznańskie z sławnej fabryki Hartwiga Kantorowicza.

Konstanty Szmieszek, Racibórz,

Rynk 9.

Najlepsza ochrona dla dachów papap krytych!

A. Siebel a patentowana Stabil-Tera

(SMOŁA)
Smola ta bywa na zimno (bez wszelkiej obawy ognia) na papę smarowana, przy największym upału słońca nie spieka i utrzymuje papę miękką i gładką. Już zupełnie zle dachy z pepsu papą będą przez powyższą naprawę zupełnie nieprzepuszczalne i utrzymują jeszcze długie lata. Patentowa papă nie stanie się nigdy twarda, zatrzymując mocność skóry.

Podwójny pokład Stabil-Papy

jest najtańszym a najlepszym pokryciem budynków w teraźniejszych czasach.

Ryszard Krause, Handel z elektaz. w Raciborzu, ul. Nowa.

Książki do nabożeństwa

na Szląsku używane, dla dorosłych i młodzieży w pięknych, trwałych oprawach, dalej wielki wybór pięknych

Wezelków chrzestnych,

w cenie od 20 fen. do 1 mk., poleca.

Ekspedycja „Nowin Raciborskich“.



Berthold Fuchs, Racibórz, Długa ulica nr. 53.

najprzeciwko „Nowin Raciborskich.“

Począwszy od dnia 2 Lipca sklep mój zamknięty będzie w niedzieli i święta po południu od godziny 2 ej.

Dzieje Narodu Polskiego

Na ludu i młodzięży

w krótkości opracował

Józef Chociński.

Wydanie VII, ozdobione 72 rycinami.

Cena 1 mk., z przesyłką pocztową 1 mk. 20 fen. do nabycia w Ekspedycji „Nowin Raciborskich“.

Należyność najdegodniej przesyłać w znaczekach pocztowych.

Pilny,

Racibórz, Nowy Rynk nr. 10

u masarza p. Figuli poleca się do wykonywania sądowych rozkazów i płacenia (Zahlungsbefehle) do wnioszenia skarg, spisywanie kontraktów kupna, testamentów, reklamacji wojskowych i podatkowych, oraz do wykonywania wszelkich innych pism i podań w sprawach cywilnych i karnych, a mianowicie w sprawach zabezpieczenia na starość i na wypadek inwalidztwa. Wszelkie te zlecenia wykonuje za najniższą zapłatą.

Dwóchczeladników (towarzyszy)

kolodziejek (stelmachskich)

przyjmie zaraz

FOL TIS.

na Ostrogu.

Pranie nowe

repozytorium

jest na sprzedaży

F. Kolebač, Ostrog.

Mistrz piekarski,

liczący 24 lat, posługuje za

żonę dziewczynę od lat 21

do 23, albo też młodą wdro

mającą trochę majątku,

(o 300 do 300 talarów).

Która mała chęć wyj

za niego, niech się zgłosi

do p. N. Zigler, Kornica p.

Gross-Peterwitz.

Gorzałkę reżną

i wino,

litr po 40 fen. i różne

rodzaje likierów, —

ponajtańszych cenach,

poleca

J. Boehm,

vis-à-vis targu masarskiego.

Szpicce i ląkocie

są tanio do nabycia w handlu

żelazu.

Ryszard Krause

w Raciborzu, ul. Nowa.

Ostatkiem R. Meyera w Raciborzu.

Konstanty Szmieszek,

Racibórz, Rynk 9

poleca szanownym swym odbiorcom swój wielki skład

wszelkich towarów kolonialnych, paloną kawę w najlepszych gatunkach, dalej najlepszy tusz do wozów, olej do maszyn, firmy, klej, oraz wszelkie farby (barwy) do nowych budowli itd.

PARCELACYA.

W Markowicach, powiat średzki (Schroda) stacjami kolei żelaznej Pierzchnica na linii Kluczborsko-Poznańskiej (Kreuzburg-Posen) sprzedajemy następujące gospodarstwa rentowe za pośrednictwem generalnej komisji:

- 1) Gospodarstwa rentowe z obszarem 100—120 mórg z obszernym domem mieszkalnym. Rala pszenna I klasy, wydrenowaną (turkowaną) z lakiem.
- 2) Siedemnaste gospodarstwa z obszarem 40—60 mórg bez budynków. Ziemia pszenna I i II klasy, wydrenowaną z lakiem.
- 3) Parcele z obszarem 40 mórg ziemi pszennej, kwalifikująca się na postawienie wiatraka.
- 4) Dziesięć osad dla robotników i ręczodzielników z obszarem 10 mórg roli pszennej I klasy wydrenowanej.

Trzecia część każdej parcelli będzie zasiana oznaką. Nabywca winien wpłacić jako zaliczkę dziesiątą część ceny kupna i przejść na siebie rentę, wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

Spółka Ziemska w Poznaniu, (Posen) ul. Rycerska nr. 13.

Ryszard Krause,

Racibórz.

Destylacja i fabryka likierów

E. Schlesingera

w Raciborzu,

ul. Odrzańska Nr. 31

w domu radcy miejskiego pana Russka, poleca dobrą wódkę reżną, spirytus reżny, rum, arak, koniak, oraz najlepsze likierki, wina owocowe i szlaczne po najniższych cenach.

Mam także zawsze na sklepie wielki zapas śledzi olejkowych, wędzonych, solnych i sardelków.

Jan Kaleta

polier muzarski

w Błażejowicach przy Lonach.